

Subiektywny przegląd absurdów w „Balladynie”



**Na początku chciałabym zaznaczyć, że z moich profesjonalnych matematycznych obliczeń wynika, że głupota w tej książce statystycznie pojawiała się co dwie strony. Wybrałam te sytuacje, przez które o mały włos nie popadłam w depresję.*

Książka „Balladyna”, mimo że była pisana wierszem, zawiera rażące błędy fabularne. Są one niewybaczalne i pozbawione jakiegokolwiek logiki. Oto niektóre z nich:

→ **Stosunek Pustelnika do władzy** – Pustelnik z jednej strony pluje na władzę, co jest wyraźnie pokazane w książce. Jednak, gdy Kirkor oferuje mu zdobycie dla niego korony, ten z radością się zgadza. „*Ha! tfu! Władza! Jak ja jej nienawidzę! Nie chcę mieć z nią nic wspólnego! Tak? Ależ oczywiście, Kirkorku, że możesz narażać życie, abym odzyskał władzę*”.

No błagam. To wygląda jak współczesna polityka;

→ **Studzy Goplany** – skoro Chochlik i Skierka tak bardzo jej nie lubią, to dlaczego jej usługują? Jak w ogóle zaczęła się ich znajomość?

„– *Siema, jestem Goplana i macie mi służyć.*

– *Jaka wredna jędza!*

– *Tak, tak, a teraz lećcie po ziemniaki.*”

Nie mogę pozbyć się wrażenia, że tak to wyglądało. Nie no, żartuję. Wtedy nie kupowało się ziemniaków;

→ **Miłość Goplany do Grabca** – Co ona w nim widziała? Pięknie topił się w przerębli? Przystojnie krztusił się wodą? Całkowicie rozumiem, że miłość to ślepa i głupia baba, ale żeby aż tak? Grabiec nie ukrywa się z tym, że jest pijakiem i leniem, a Goplana mogła bez problemu zdobyć bardziej wartościowego faceta. Po takim czasie nie mogła go pokościć, a jedynie mogła się nim zauroczyć. W książce natomiast jest w nim zakochana do szaleństwa, co jeszcze bardziej potęguje bezsensowność tego wątku;

→ **Pomysł konkursu malinowego** – Skierka nie mógł wpaść na nic lepszego? Oczywiście, że zbieranie malin to bardzo przydatna umiejętność, ale na hodowli w Holandii, a nie na królewskim zamku. Mógł stworzyć konkurs na lepszą znajomość etykiety lub wiedzy, a nie zbieranie malin!

Jest to całkowicie pozbawione sensu i logiki, nawet ja nie mam na to słów;

→ **Pojawienie się Kirkora** – niedaleko twojego domu pojawia się obcy facet. Każe ci nie wiadomo po co zbierać maliny i mówi, że jeśli zbierzesz cały dzban szybciej niż twoja siostra, to zostaniesz jego żoną. Gość ma zepsuty wóz, ale wygląda tak, jakby planował tę wizytę. Co robisz? Oczywiście, że na łeb na szyję gnasz po maliny! To kolejna bezsensowna rzecz w tej książce.

Nawet tego nie skomentuję;

→ **Skojarzenia** – nie wiem nawet, po co Słowacki to wprowadził. To było dla niego aż tak rewelacyjne? Alina, zbierając maliny, skojarzyła je sobie z ustami Kirkora. Serio? Jego usta miały ziarna w środku czy co? Balladyna skojarzyła je sobie z krwią. Wniosek z tego taki: Słowacki to taki ignorant, że nie wie, jakiego koloru jest krew. Zależnie od gęstości i z wypływającego miejsca krew ma różny kolor, ale nigdy nie jest różowa;

→ **Nóż** – po pierwsze: skąd on się wziął? Jeśli Balladyna potajemnie uczęszczała do Hogwartu, to ma to jakiś sens. Zrobiła czary-mary i wyczarowała nóż, jednak, patrząc na polską pocztę, list z Hogwartu raczej do niej nie dotarł, więc ta opcja odpada. Po drugie: po co jej nóż w lesie podczas zbierania malin? Na wypadek, gdyby zaatakował ją krzak albo drzewo? Z drugiej strony widać, że prawdopodobnie jest hipochondrykiem, więc zostawię tę sprawę w spokoju;

→ **Zabicie Aliny** – rozumiem, że Balladyna pragnęła władzy, ale w książce jest wyraźnie pokazane, że Alina chciała dać jej ten dzbanek. „*Pocałuj me usteczka, a dam ci malin pełny dzbanek. A Balladyna co? „A gdybym cię zabiła?”*”. No, po prostu brak słów. Też się brzydzę czułościami, ale jeden pocałunek by jej raczej nie zbawił;

→ **Reakcja Wdowy** – gdy Balladyna wróciła sama, wyjaśniła, że Alina uciekła z jakimś młokosem. Matka się tym specjalnie nie przejęła. Gdybym była matką i moje dziecko by nie wróciło do domu, uznałabym za podejrzanę, że córka, która wcześniej zapewniała o swojej miłości do Kirkora, tak po prostu sobie poszła;

→ **Wierzba płacząca** – jak się później okazało, Grabiec przemieniony w wierzbę mógł mówić. Tyle, że wystraszył na śmierć Pustelnika, zamiast starać się przekonać Balladynę, aby nie zabijała Aliny;

→ **Znalezienie Aliny przez Filona** – on nigdy wcześniej jej nie znał? Trochę to dziwne, patrząc na fakt, że w książce miało się wrażenie, jakby wszyscy znali wszystkich. Dodatkowo niepokoi, że Filon zakochał się nie w Alinie, tylko w denacie Aliny. Istnieje taka choroba psychiczna o ładnej nazwie *nekrofilia*. Dochodzę do wniosku, że przydałaby mu się porządna terapia;

→ **Pomoc w zdjęciu krwawej plamy z czoła** – nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego Balladyna po pomoc poszła do Pustelnika, który znał praktycznie wszystkich. W skrócie to wyglądało mniej więcej tak:

„– Dzień dobry, zabiłam siostrę. Możesz mi pomóc?”

– O ty maszkaro! Jak mogłaś!? Nie pomogę ci!

– A, to spoko. Dziękuję, do widzenia.”

Zdradziła mu swoją tajemnicę, narażając się na to, że Pustelnik wszystkim to rozpowie. Pustelnik jednak tego nikomu nie powiedział. Dlaczego? Tego nigdy nikt się nie dowie;

→ **Ciekawość wieśniaków** – pod koniec kolejnej sceny pokazany był tłum wieśniaków. Zachwycali się weselem, ale również zastanawiali, dlaczego Balladyna miała czarną wstążkę na czole. Skoro byli tak ciekawi, to dlaczego jej nie zdjęli? To byłoby niekulturalne, ale ciekawość taka jest;

→ **Wsadzenie Wdowy do wieży** – gdy Balladyna wraz z Kirkorem pojechali do zamku, Balladyna zabrała ze sobą matkę, aby ukryć swoje chłopskie pochodzenie. Jest to co najmniej głupie, ponieważ miała milion lepszych rozwiązań. Mogła zbudować jej nową chatynkę i dać armię służących. Mogła ją zwyczajnie ubrać w dworski strój i poprosić, aby udawała damę. Ale po co? Lepiej zamknąć własną matkę w wieży;

→ **Zabicie Gralona** – czym on sobie na to zasłużył? Jedyne, co robił, to wypełniał wolę swojego władcy i przyniósł Balladynie tę nieszczęsną skrzynkę. Ona od razu wysnuła teorie rodem z „*Dwunastu prac Herkulesa*” Agaty Christie i musiała go zabić. Kolejna ofiara do CV, bo w końcu im więcej, tym lepiej;

→ **Zostawienie korony w lesie** – Pustelnik, odchodząc w las, zostawił koronę Lecha w lesie na kamieniu. Zapomniał o niej, ale co tam, to tylko najpotężniejszy symbol władzy. Wyleciało mu z głowy...;

→ **Ustanowienie Grabca królem** – legendy głoszą, że Goplana była mądra. Dając władzę pijakowi, nie wykazała się inteligencją, czego skutki od razu widać;

→ **Wypalenie Wdowie oczu przez piorun** – jest tam powiedziane, że jej oczy zostały wypalone. Co jest z tym nie tak? Cóż, jakiego Wdowa musiała mieć pecha, że dwa pioruny za każdym razem strzeliły jej prosto w oczy? To jest niemożliwe. Ponadto, wnioskuję, że tamten teren był zalesiony, a piorun uderza w najwyższe miejsce w okolicy. Wdowa więc nie mogła być postrzelona przez piorun, to jawne łamanie praw fizyki;

→ **Sprzedanie się żołnierzy** – nie jestem do końca pewna, ale zostając rycerzem, składa się przysięgę rycerską, która mówi m. in. o lojalności. Tymczasem straż Kirkora bez sprzeciwu zabiła go za pieniądze od Balladyny. Albo ja czegoś nie rozumiem, albo dostaliśmy odwołanie do paktu Ribbentrop-Mołotow;

→ **Morderstwo Kostryna** – po pierwsze, Balladyna była z nim w ciąży. Po drugie, był jej kochankiem, a ja nie jestem w stanie uwierzyć w to, że Balladyna to robot bez uczuć. Po trzecie, dlaczego od razu musiała go otruć? Nie lepiej byłoby go gdzieś zamknąć lub odciąć mu język? Jej tajemnica byłaby bezpieczna, a on nadal by żył;

→ **Odlot Goplany wraz z kluczem żurawi** – było lato. To nie wymaga dalszej argumentacji;

→ **Śmierć Balladyny** – na Balladynę został wydany potrójny wyrok skazujący. Z czasem rozpoczęcia sądu nagle pojawiają się chmury burzowe. Tak nagle. Niespodziewanie. Jak hiszpańska inkwizycja. Pomijając ten fakt, idealnie w momencie ukończenia sądu, w Balladynę uderza piorun, a ta oczywiście umiera. Znow zostały nagięte prawa fizyki, ponieważ w okolicy znajdowały się obiekty wyższe od niej. To tyle jeśli chodzi o logikę.

Przedstawione przeze mnie punkty miały na celu pokazanie tego, jak bardzo Słowacki zafiksował się na udowodnieniu, że człowiek w dążeniu do władzy jest gotów zrobić wszystko, tak, iż wielokrotnie zapętlał się w swoich pisarskich poczynaniach i stąd brak sensu, który niniejszym wypunktowałam.

Tekst ten miał być satyryczny i niepoważny, więc usilnie proszę o dystans podczas czytania 😊

Aleksandra Kuźbicka